

REMIGIUSZ MIELCAREK

## **GINĄCA KULTURA PAPUASKIEGO LUDU DANI I WPŁYW TURYSTYKI NA JEJ ZACHOWANIE**

### **CEL PRACY**

Żyjący na Nowej Gwinei, w indonezyjskiej prowincji Papua, lud Dani jest jednym z wielu plemion papuaskich. Biorąc pod uwagę różnorodność językową całej, liczącej ok. 7 mln. osób, populacji Papuasów, liczbę różnych ich plemion można szacować na 1073. Późne odkrycie ludu Dani sprawiło, że jeszcze do niedawna nie podlegał on presji cywilizacji. Przybycie w 1954 r. pierwszego misjonarza i połączenie izolowanych dotąd miejsc z resztą świata za pomocą komunikacji lotniczej przyniosło duże zmiany w kulturze i obyczajowości tego ludu. Do dziś jednak zachowały się ostoje tej pierwotnej kultury, niemal nietknięte przez cywilizację.

Celem artykułu jest udokumentowanie niektórych elementów kulturowych ludu Dani, zwłaszcza w formie fotografii, gdyż ich przetrwanie jest coraz bardziej zagrożone. Każdy przyjezdny mający kontakt z pierwotną kulturą tego papuaskiego ludu może odnieść wrażenie, że jest jednym z ostatnich obserwatorów zwyczajów i rytuałów rodem z pierwotnych epok. Na podstawie własnych obserwacji mogę stwierdzić, że w wielu regionach świata turystyka, która niesie wiele zagrożeń (takich jak akty niszczenia obiektów kulturowych i przyrodniczych, komercjalizacja czy obniżenie poziomu autentycznej życzliwości), paradoksalnie wydaje się być jedyną szansą zachowania wielu ginących kultur, ich tradycji, budownictwa, ubiorów i obrzędów. Aczkolwiek teza ta sprawdza się w przypadku Indian Uros, Dogonów czy Balijszczyków, w odniesieniu do ludu Dani nie wydaje się być czynnikiem decydującym.

Specyfika indonezyjskiej Papui, w odróżnieniu od Papui-Nowej Gwinei, polega na tym, że ciągle istnieją tam enklawy, których mieszkańcy mają za sobą jedynie okazjonalne kontakty ze współczesną cywilizacją, głównie z trekkingowymi grupami turystycznymi. Są to żywe „laboratoria” innych światów. Daje to turystyce wielkie możliwości na polu przyczyniania się do zachowania ginących, pierwotnych kultur, ale także narzuca dużą odpowiedzialność.

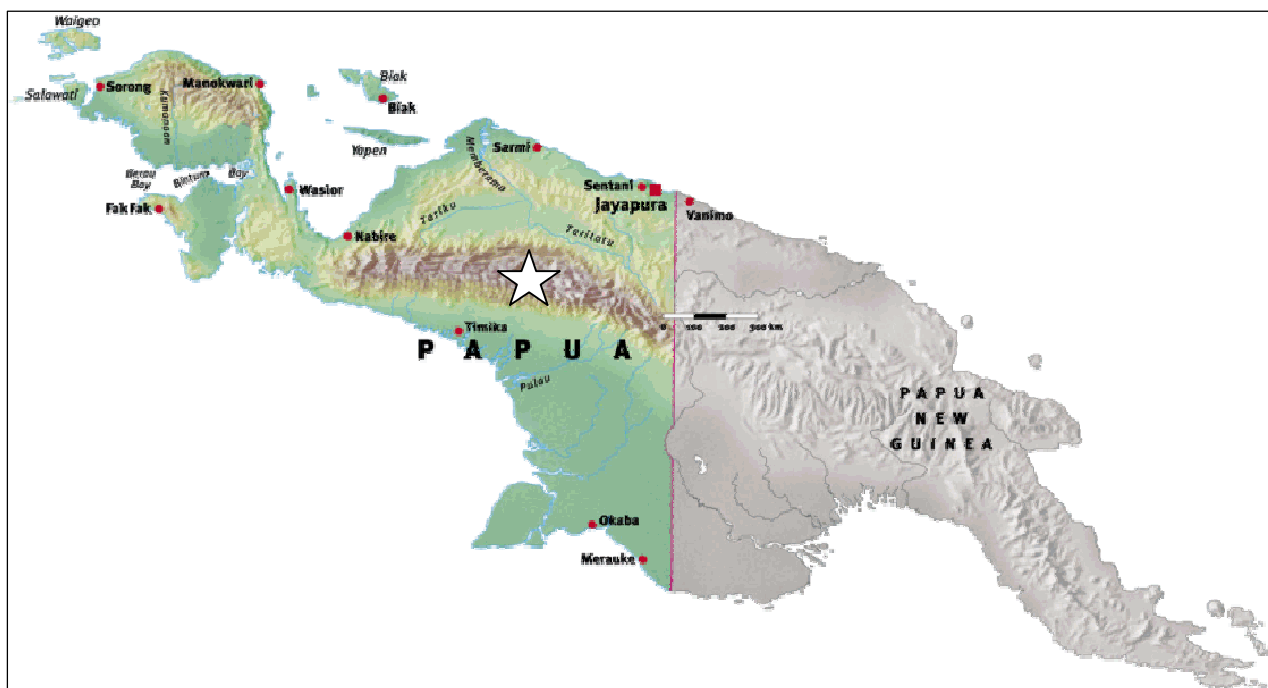
Napisanie tego artykułu było możliwe dzięki podróży, jaką odbyłem w lutym i marcu 2009 r. do autonomicznej prowincji Papua w Indonezji. W czasie tej podróży

dotarłem do doliny Balim i odwiedziłem jej główne miasto Wamena oraz wioski: Akima, Jiwika, Waga Waga, Uwosilimo, Pommo, Megalima, Manda, Bugi, Wolo, Megapura, Hitigima, Sugokmo, Kurima oraz Hitugi.

### WYSTĘPOWANIE LUDU DANI

Dani to jeden z ludów papuaskich, a więc należący do rasy czarnej (negroidzi), posługujący się własnym, odrębnym od przedstawicieli innych plemion językiem. Z łącznej liczby 1073 języków zarejestrowanych na całej wyspie Nowa Gwinea w jej indonezyjskiej części występuje 257, w tym język dani. Indonezyjską część Nowej Gwinei, wraz z otaczającymi wyspami, do roku 2001 nazywano Irian Jaya. Obecnie jest to obszar podzielony na dwie prowincje: Papuę Zachodnią, z przewagą osadników indonezyjskich, i autonomiczną Papuę, zamieszkaną głównie przez rdzenną ludność papuaską ([www.en.wikipedia.org/wiki/Papuan\\_people](http://www.en.wikipedia.org/wiki/Papuan_people), dostęp: 3.10.2011).

Dani są rdzenną ludnością doliny Balim, zwanej także Wielką Doliną. Jest to obszar leżący niemal w samym środku wyspy Nowa Gwinea (ryc. 1), długi na ok. 80 km i szeroki średnio na 20 km, wyniesiony na wysokość 1600–1700 m n.p.m. Dolina jest oddzielona od wybrzeża wysokimi górami porośniętymi nieprzebytymi lasami równikowymi (ryc. 2). Jej odkrycia dokonano przypadkowo. W 1938 r. amerykański zoolog i filantrop Richard Archbold podczas lotu badawczego awionetką odkrył ukrytą wśród gór rozległą dolinę. Lecąc nisko nad ziemią przekonał się, że zamieszkuje ją lud, który żyje w epoce kamiennej. Archbold jako bardzo zamożny człowiek finansował wiele wypraw zoologicznych na Nową Gwineę. W 1954 r. do doliny Balim dotarł pierwszy misjonarz, pochodzący z Holandii, który został zrzuco-



Ryc. 1. Położenie doliny Balim (☆) na Nowej Gwinei  
Źródło: [www.wiliamsinpapua.org/maps.html](http://www.wiliamsinpapua.org/maps.html) (dostęp: 4.10.2011)

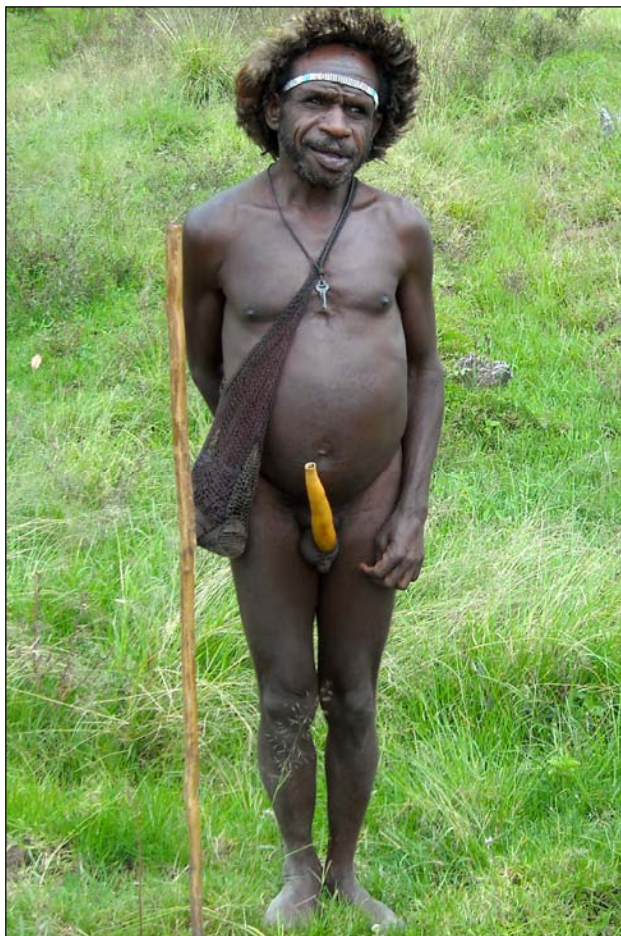


Ryc. 2. Dolina Balim oddzielona jest od równin wybrzeża Pacyfiku nieprzebytymi górami porośniętymi pierwotnym równikowym lasem deszczowym (fot. R. Mielcarek)

ny na spadochronie. Ten fakt już świadczy o wielkiej izolacji doliny. Jest ona oddalona o ok. 250 km w linii prostej od wybrzeża Pacyfiku i największego miasta w indonezyjskiej części Nowej Gwinei – Jayapura. Pierwsi misjonarze przybyli tam w 1855 r. Byli to protestanci z Holandii, gdyż dzisiejsza Papua i Papua Zachodnia stanowiły wspólnie kolonię holenderską. Misjonarze katoliccy dotarli tam 29 lat później. Pierwsza misja chrześcijańska powstała w dolinie Balim w 1957 r. (Matthiesen 1962). Mniej więcej w tym samym czasie na terenach obecnej Papui-Nowej Gwinei misjonarze docierali do najbardziej niedostępnych osad, jak np. wioska Kegesugel (2500 m n.p.m.), gdzie w 1957 r. zamordowano pierwszego misjonarza, katolika, wzięwszy go za demona. W wiosce tej w roku 2002 miałem okazję rozmawiać z osobą, która popełniła to morderstwo, oczywiście nie ścigane, ponieważ nie przestrzegano wówczas w tych górach żadnego pisanego prawa.

O izolacji doliny Balim świadczy również fakt, że do dziś jej główne miasto Wamena ma jedynie połączenie lotnicze z wybrzeżem. Jak dotąd nie udało się wybudować przejezdnej drogi z wybrzeża do doliny, choć prace budowlane nad takim połączeniem lądowym trwają.

Obecnie w dolinie Balim mieszka ok. 100 tys. osób, z czego po 20 tys. Dani w części dolnej i górnej doliny i aż 50 tys. w jej części środkowej. Na obszarze położonym na zachód od doliny Balim mieszka ok. 180 tys. przedstawicieli ludu Lani. Nazy-



Ryc. 3. Mężczyzna z karłowatego papuskiego plemienia Yali, które zostało odkryte dopiero w 1976 r. (fot. R. Mielcarek)

wa ich się także Dani Zachodnimi ([www.en.wikipedia.org/wiki/Dani\\_people](http://www.en.wikipedia.org/wiki/Dani_people), dostęp: 3.10.2011). Nazwa ta jest pod względem etnicznym nieuprawniona, sugeruje bowiem, że chodzi o bardzo liczną podgrupę w obrębie Dani. Tymczasem Lani posługują się odmiennym niż Dani językiem i w znacznie większym stopniu ulegli wpływowi cywilizacji za sprawą protestanckich misjonarzy, bardzo konserwatywnych obyczajowo. 50 km od Wamena, na południe od doliny Balim, mieszka także lud Yali. Zamieszkuje on trudno dostępne górskie tereny przy skraju doliny. Yali odkryto dopiero w 1976 r. Są oni najniżsi wzrostem wśród Papuasów (karłowaty lud negroidalny) (ryc. 3).

Największą mieszanekę etniczną można spotkać w mieście Wamena, gdzie – zwłaszcza na targowisku – wśród przedstawicieli Dani pojawiają się Lani oraz Yali, a także indonezyjscy kupcy, głównie chińskiego pochodzenia.

### ZASIĘG PIERWOTNEJ KULTURY DANI

Występowanie ludu Dani nie pokrywa się z zasięgiem ich pierwotnej kultury. Jeśli przybysz będzie się spodziewał w dolinie Balim kontaktu z cywilizacją epoki kamiennej, może się rozczarować. Mimo izolacji lądowej dostęp do doliny jest łatwy. Częste loty łączą lotnisko w Sentani (ok. 30 km od Jayapura) z lotniskiem w Wame-

na. Nawet zdobycie specjalnego zezwolenia władz indonezyjskich na podróż do doliny Balim nie przedstawia większych trudności. Choć w Wamena spotkamy na ulicach tradycyjnie „ubranych”, czyli niemal nagich Dani, to jednak większość ludności miasta mieszka w drewnianych barakach pokrytych blachą i chodzi w T-shirtach. W mieście można kupić m.in. aparaty fotograficzne, telefony komórkowe, telewizory, a także samochody.

Aby zajrzeć do dawnego świata Dani, trzeba potraktować miasto Wamena jedynie jako punkt tranzytowy. Po dotarciu do wioski Kurima na południowym krańcu doliny Balim można się przedostać do wioski Hitugi. Po drodze napotkamy osady z typowym budownictwem Dani. Część mieszkańców tych osad, zwłaszcza starsi, kultywuje jeszcze dawne tradycje. Prawdziwa „skamielina” etnograficzna znajduje się jednak zaledwie 15 km na północ od Wamena, i to nie na trudnym do przebycia szlaku, a przy asfaltowej szosie, w wiosce Jiwika. Część jej mieszkańców żyje zgodnie z dawnymi obyczajami. Okazuje się zatem, że niekoniecznie trudniej dostępne tereny charakteryzują się lepiej zachowaną pierwotną kulturą. Z moich obserwacji wynika, że istotnie wioski utrzymujące w dolinie Balim tradycyjny sposób bycia mają charakter enklaw. Czasami, tak jak w Jiwika, są to enklawy starej kultury w obrębie większych wiosek, które przejęły bardziej indonezyjski styl życia.

Kluczem do zrozumienia tego, dlaczego część Dani, mimo silnej presji świata zewnętrznego, zachowała pierwotną kulturę, jest działalność misyjna. Protestancy misjonarze, zwłaszcza ci z bardzo konserwatywnego obyczajowo holenderskiego kościoła reformowanego, którzy jako pierwsi pojawili się na tym terenie, wywarli wielki wpływ na wiele osad. Tępilli w szczególności nagość. Podobnie czynili pastory baptyistów. Tymczasem misjonarze katolicy nie wywierali i nadal nie wywierają znaczącej presji na Dani w sferze obyczajowości i tradycji. Krytykują oni jedynie najbardziej drastyczne obyczaje. Tak za sprawą wszystkich misjonarzy zaniknął kanibalizm, powszechny tutaj przed przybyciem białych.

Trudno dziś ocenić, czy kanibalizm, będący jednym z istotnych elementów rytuału Dani, rzeczywiście należy do przeszłości. Nieodnotowywanie dotąd takich przypadków wzbudza pewną wątpliwość. Bazuję tu na osobistym doświadczeniu z odwiedzin w wiosce Kegesugel w Papui-Nowej Gwinei. Mimo że kanibalizm jest tam, podobnie jak na indonezyjskiej Papui, prawnie zakazany, w 2001 r. miałem okazję rozmawiać z osobą uprawiającą wciąż kanibalizm w całej jego rytualnej otocze. Przypadki kanibalizmu, o których mi opowiedziała, miały, co prawda, incydentalny charakter i były związane z zajściami na wzór wendetty, ale takie „potyczki” przypominają walki klanowe, których kanibalizm był integralną częścią. Zresztą istotnie są to bójkę na śmierć i życie z osobami z innego klanu. Mało tego, mój rozmówca uważał się za dobrego katolika, pełnił funkcję kościelnego, a nawet przewodnika górskiego dla turystów. Przykład z Papui-Nowej Gwinei jest o tyle istotny, że kultura tamtejszych ludów górskich niewiele odbiega od obyczajów z doliny Balim i okolic. Kiedy w 1976 r. odkryto lud Yali, jego przedstawiciele uprawiali kanibalizm, dlatego uważam, że do informacji o jego całkowitym wyeliminowaniu na Papui powinniśmy podchodzić z ostrożnością.



Pomijając kwestię kanibalizmu, wiele pozostałych tradycji zachowało się w wioskach katolickich. Misjonarze katoliccy stosowali politykę inkulturacji. Chodzi o pozyskiwanie wiernych nie przez tępienie starych obrzędów i zastępowanie nowymi, ale o umiejętne włączanie ich do zwyczajów nowej religii, o ile nie kłóca się one z moralnością i etyką chrześcijańską. Nie zabraniali swoim wyznawcom przychodzenia nago do kościołów na msze, dzięki czemu zachował się ich pierwotny sposób bycia. Miejscy Dani z Wamena okazują jednak mieszkańcom tradycyjnym wiosek swoją wyższość, uważając ich za istoty niecywilizowane. Z rozmów z osobami związanymi z turystyką w tym regionie wynikało, że z każdym rokiem widuje się coraz mniej Dani chodzących niemal nago po ulicach Wamena. Wynika to z faktu, że maleje liczba osad kultywujących pierwotne tradycje.

### **ELEMENTY ZACHOWANEJ DO DZIŚ PIERWOTNEJ KULTURY DANI**

Fenomenem doliny Balim jest zachowanie większości elementów pierwotnej kultury ludu Dani mimo globalizacji i relatywnie łatwego dostępu do niektórych enklaw, które tę tradycję nadal kultywują. W niezmienionej formie zachowało się budownictwo domostw, typ okalających zagrody płotów, sposób ubierania się, rytualne „wojny” i używanie przez mężczyzn „wojennych” ozdób, tradycja wędzonych mumii i sposób upamiętnienia żałoby przez kobiety. Do tego dochodzi tradycyjna uprawa roli oraz hodowla świń. Te dwa ostatnie elementy zachowały się także w wioskach, które odeszły od przestrzegania pozostałych tradycji.

#### **Budownictwo domostw**

W zdecydowanej większości wiosek w dolinie Balim spotykamy budownictwo tradycyjne. Nawet jeśli centrum jakiejś osady zamieniło się w skupisko drewnianych baraków krytych dachem z blachy, to na ich obrzeżach część Dani nadal mieszka w chatkach przypominających wyglądem stogi siana. Konstrukcję wspierającą taki dom tworzą cztery drewniane żerdzie, które wystają ponad dach. We wnętrzu okrągłego domu mieszkalnego żerdzie te podtrzymują też wykonaną z drewna platformę. Położona odpowiednio wysoko, służy za miejsce do spania. Pod nią znajduje się prymitywne palenisko, skonstruowane jednak tak, aby płomień nie zapalił znajdującej się nad nim platformy. Ściany zbudowane są z desek i żerdzi drewnianych na planie koła, a dach wykonany jest z bardzo grubej warstwy suszonych traw. Budowa domów na planie koła sprawia, że mimo małych rozmiarów wydają się one dość przestronne. Wejście do takiego domostwa osoby, która nie miała możliwości w nim mieszkać, jest pewnego rodzaju szokiem. Przede wszystkim odrzuca zapach spaliny. Wydaje się przez moment, że znajdujemy się w wędzarni. Dym z paleniska wydostaje się na zewnątrz poprzez dach. Palenisko spełnia rolę prymitywnej instalacji grzewczej. Dolina Balim znajduje się na wysokości 1600–1700 m n.p.m. Wioski na jej obrzeżach położone są jeszcze wyżej w górach i w nocy temperatura znacznie spada. Ponieważ część Dani nadal nie nosi ubrań, ogrzewanie domostw jest koniecznością.



Ryc. 4. Tradycyjne domy mieszkalne ludu Dani w drodze z Kurima do Hitugi (fot. R. Mielcarek)

Tradycyjne domy Dani zapewniają też doskonałe warunki izolacyjne. Paradoksalnie, nowe budownictwo, które zawojowało dolinę Balim, jest dużo mniej praktyczne. Pokryty blachą dach, uchodzący za przejaw cywilizacji, nagrzewa się w ciągu dnia, przez co temperatura wewnątrz domu staje się nie do wytrzymania, a w nocy następuje bardzo szybka utrata energii cieplnej przez dach oraz otwory okienne. Tradycyjny dom nie posiada okien, a jedyny otwór drzwiowy jest małych rozmiarów. Gruba warstwa traw pokrywająca dach doskonale izoluje od ocieplającego działania promieni słonecznych. Wewnątrz takiego domu nawet w największe upały panuje przyjemny chłód (ryc. 4).

O przywiązaniu do tego typu budownictwa i docenianiu jego zalet świadczy fakt, że część zagród składa się z „nowoczesnego” budownictwa oraz tradycyjnych „stogów”. Młodsza generacja ulega presji, niekoniecznie funkcjonalnej, nowoczesności, a przedstawiciele starszego pokolenia mieszkają obok w tradycyjnym domu.

Dziś nawet osoby mieszkające w tradycyjnych domach oprócz naczyń z tykwy używają metalowych garnków oraz metalowych narzędzi, takich jak sierp i siekiera. Jeszcze w latach 50. ubiegłego stulecia w dolinie Balim posługiwano się wyłącznie narzędziami kamiennymi.



## Organizacja zagród

Organizacja tradycyjnych zagród jest ściśle związana ze strukturą społeczną Dani. W tradycyjnych osadach nadal istnieje bardzo silny podział na społeczność mężczyzn i kobiet. Kobiety nie mogą mieszkać razem z mężczyznami, stąd tradycyjna zagroda składa się z kilku domów mieszkalnych z podziałem na domy dla mężczyzn i dla kobiet. Poza domami mieszkalnymi, budowanymi na planie koła, centralne miejsce w zagrodzie zajmuje często budowana na planie prostokąta altana. Jej dach jest pokryty wyschniętymi trawami w podobny sposób, jak w wypadku domów mieszkalnych, jednak konstrukcja ta, wspierająca się na drewnianych żerdziach, pozbawiona jest ścian. Pod jej dachem jada się posiłki, a także odpoczywa (ryc. 5).

W zagrodach znajduje się też specjalny „dom” dla świń, który przypomina ten dla ludzi, jednak prosiaki trzymane są w domu kobiet, które otaczają te niezwykle ważne dla kultury Dani zwierzęta szczególną opieką. Na terenie zagrody jest też małe pomieszczenie, również pokryte dachem z traw, które służy za kuchnię.

Cała zagroda otoczona jest płotem. W dolinie Balim jako materiał do budowy płotów służą żerdzie wykonane z gałęzi drzew. Są one na końcu zastrzone, co ma służyć ochronie przed rabusiami. Nieco poniżej tych zastrzonych czubków żerdzi



Ryc. 5. Typowa zagroda Dani ze zbudowanym na planie prostokąta domem spotkań w pobliżu wioski Hitugi (fot. R. Mielcarek)





Ryc. 6. Drewniany płot okalający zagrody Dani w wiosce Mando w środkowej części doliny Balim (fot. R. Mielcarek)

upychane są suszone trawy tworzące rodzaj zadaszienia płotu. Taki „dach” harmonizuje z ogólną architekturą domostw, a jednocześnie chroni drewniane żerdzie płotu przed namakaniem (ryc. 6).

W górach zagrody otacza się kamiennymi murami ze względu na dużą obfitość tego materiału budowlanego w całej okolicy.

### Wojny klanowe

Dziś większość wojen klanowych toczona jest na niby w ramach kultywowania tradycji i uświetniania ważnych świąt. Niewątpliwie są także wielką atrakcją dla turystów. Te spektakle są rodzajem zawodów sportowych pomiędzy mieszkańcami niegdyś rywalizujących ze sobą wiosek. Są one jednak bardzo sugestywne i czasami wojownikom obu stron wydaje się, że walczą naprawdę. Dochodzi wówczas do wypadków, nawet śmiertelnych, dlatego władze indonezyjskie walczą z tradycją „niby wojen” (Heider 1996). Ma to także kontekst polityczny. W takich rytuałach nabiera wymowy idea niepodległości od okupującej te rdzennie papuaskie ziemie Indonezji.

Z okazji „wojen na niby” wojownicy noszą specjalne ozdoby. Wodzowie wiosek i wyżsi rangą w hierarchii klanu przetykają przez otwór zrobiony w komorze nosowej szable knurów świń leśnych. Wodzowie noszą też zawieszony na szyi długi i szeroki krawat wykonany z muszli ślimaków rzecznych (ryc. 7).



### Strój mężczyzn

Mężczyźni z plemienia Dani, podobnie jak przedstawiciele innych ludów na indonezyjskiej Papui, tradycyjnie nie nosili żadnych ubiorów. Jedynym elementem, który miał okrywać ich nagość, była tzw. *koteka*. Fenomen doliny Balim polega na tym, że ciągle, zwłaszcza na wsiach, ale także w mieście Wamena, widzimy tak „przyodzianych” mężczyzn. Jest to ich strój zwyczajowy, używany na co dzień. *Koteka* to wykonana z owocu tykwy z gatunku *Lagenaria siceraria* lub *Nepenthes mirabilis* osłona penisa. Do otworu, którym nakłada się ją na penisa, przytwierdzona jest pętla, która przyczepia *kotekę* do moszny. Wielka pętla przytwierdzona jest do wierzchołka tej specyficznej męskiej garderoby i zawiązuje się ją wokół brzucha.

*Koteka* to termin pospolicie używany w dolinie Balim. Nazywa się ją także po indonezyjsku *horim*, a w terminologii naukowej fallokarp lub fallokrypt. Biali często, zresztą mylnie, uważają, że *koteka* ma podkreślać męskość. Tymczasem przeznaczenie tego przyrządu najlepiej oddaje nazwa fallokrypt. Chodzi właśnie o ukrycie męskich atrybutów przed wzrokiem kobiet (ryc. 8).

Dani używają relatywnie długich *kotek*, Yali zaś znacznie krótszych, z wyraźnym otworem na końcu. W latach 70. ubiegłego stulecia rząd indonezyjski przeprowadził akcję pod kryptonimem *Operasi Koteka* (j. indonez.). W dolinie Balim można ją uznać za mało udaną. Ograniczenie stosowania fallokryptów było tam spowodowane głównie naukami misjonarzy protestanckich, inspirowanymi ich koncepcją grzechu.

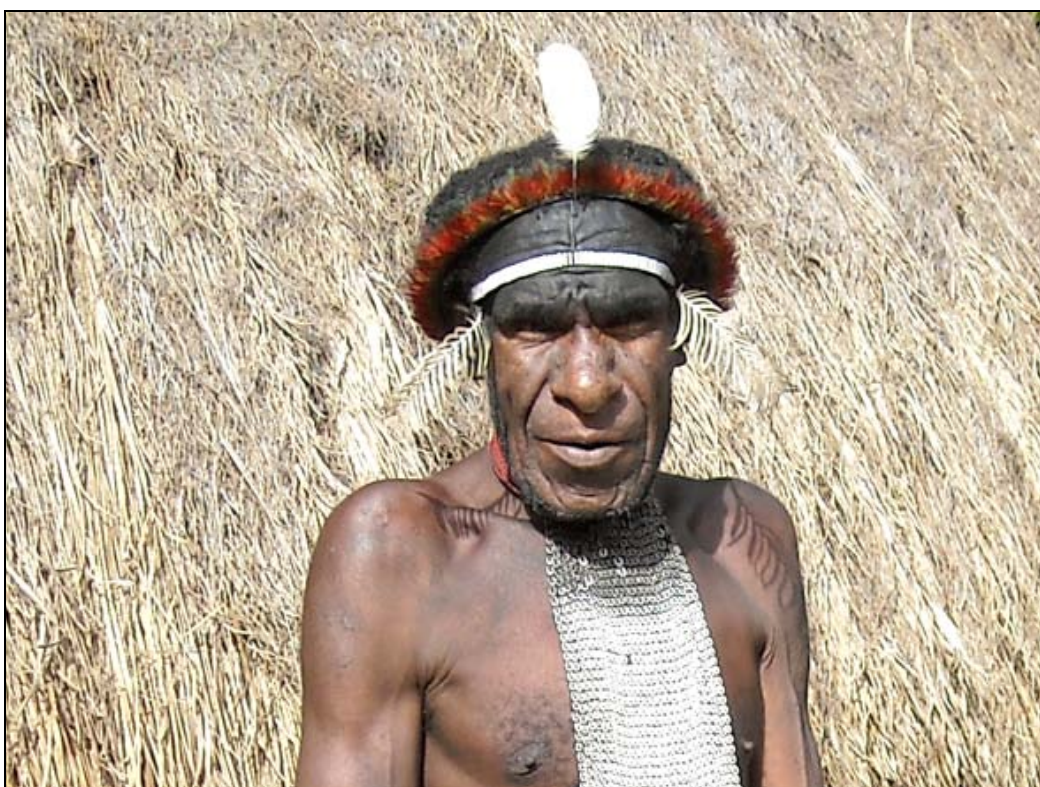


Ryc. 7. Wojownik z plemienia Dani. Szable knurów świń leśnych służą jako ozdoba, zwłaszcza podczas rytualnych „wojen klanowych” (fot. R. Mielcarek)





Ryc. 8. Fallokrypt u mężczyzn plemienia Dani jest cienki i długi (fot. R. Mielcarek)



Ryc. 9. Głowę wodza klanu z plemienia Dani zdobi specjalna peruka wykonana z obciętych włosów i ptasich piór (fot. R. Mielcarek)



Dziś dyskryminacja właścicieli *kotek* trwa jednak dalej. Nie ma ona formy masowej akcji propagandowej, ale zakazano wstępu osobom płci męskiej obnoszącym się z *kotekami* na teren szkół i urzędów. Co ciekawe, Kościół katolicki nie widzi w tradycyjnym „stroju” mężczyzn Dani nic grzesznego i nie zakazuje tak „ubranym” uczestnictwa w mszy świętej. W niektórych parafiach nawet kościelni i ministranci noszą *koteki*. Mimo że osobiście tego nie widziałem, miałem okazję czytać kilka numerów pisma diecezjalnego wydawanego przez katedrę katolicką w Wamena, w których publikowano takie właśnie zdjęcia. To dzięki rozsądnej postawie katolickiego duchowieństwa na Papui przetrwał zwyczaj noszenia fallokryptów.

Mężczyźni przyozdabiają też odpowiednio głowę, co się wiąże z pozycją zajmowaną w klanie. Wysoko postawieni w hierarchii malują czoło naturalnym czarnym barwnikiem i noszą na głowie rodzaj peruki wykonanej z ptasich piór i obciętych włosów. Tworzy się w ten sposób rodzaj poduszki, w którą można utykać większe pióra (ryc. 9).

### Strój kobiet

Moje obserwacje z licznych podróży w różne zakątki globu wskazują na większe przywiązanie do tradycji kobiet niż mężczyzn. Szczególnie uwidacznia się to w noszeniu tradycyjnego ubioru, zwłaszcza w krajach Azji Wschodniej, Indiach, w krajach arabskich czy czarnej Afryce. U Dani jest jednak inaczej. W żyjących tradycyjnie osadach to mężczyźni starają się dochować zwyczajów. Kobiety coraz częściej jeśli nawet chodzą na co dzień topless, to zamiast spódniczek z traw wolą ubrania tekstylne



Ryc. 10. Dziewczyna w wiosce Jiwika (fot. R. Mielcarek)

ne. Dziś spódniczki z trawy to ginący element kultury (ryc. 10). Spotkanie zaś młodych dziewcząt w trawiastych spódniczkach wymaga sporych poszukiwań. Młodzież w szkole jest coraz bardziej zniechęcana do kultywowania tradycji. Jest to zaplanowana akcja indonezyjskich władz. Nauka w szkołach odbywa się w języku indonezyjskim, co także oznacza poważny cios dla miejscowej kultury, dla której kultura azjatyckich ludów Indonezji jest zupełnie obca.

Kobiety z plemienia Dani, które preferują tradycyjny tryb życia, podobnie jak mężczyźni chodzą boso. Interesujący jest zwyczaj smarowania błotem łydek i stóp. Ma to, w ich mniemaniu, znaczenie ozdobne, ale stanowi też rodzaj ochrony nóg przed pasożytami skóry.

### Tradycja wędzonych mumii

Po przybyciu do doliny Balim misjonarze chrześcijańscy znaleźli w wioskach mumie dawno zmarłych wodzów. Tylko wybitne osobistości mumifikowano, przechowywano w domach i oddawano im cześć. Zwłoki były konserwowane w pozycji kucznej w wyniku procesu wędzenia i suszenia (Gardner 1968). Misjonarze nakazali pogrzebać te mumie, zakazując jednocześnie ich kultu.

W niektórych wioskach zachowały się one jednak do dziś i są przechowywane w domach mężczyzn. Zaledwie 7 km od Wamena, w wiosce Akima, można obejrzeć taką mumię. W Jiwika, 8 km dalej od wioski Akima, także przechowywana jest wędzona mumią wodza. Mumie te są czarne, a obecność fallokryptu wskazuje na płeć męską. Na szyi mumii z Jiwika zawiązane są sznurki z węzełkami. Według przestrze-



Ryc. 11. Wódz wioski Jiwika pokazuje trzystuletnią mumię (fot. R. Mielcarek)





Ryc. 12. Ciały zmarłych wybitnych wodzów mumifikowano poprzez wędzenie. Wiek tej mumii można ocenić na podstawie liczby węzłków (fot. R. Mielcarek)

ganej w tej wsi tradycji co pięć lat zawiązuje się jeden supełek. Dzięki temu możemy określić wiek mumii na ok. 300 lat (ryc. 11 i 12).

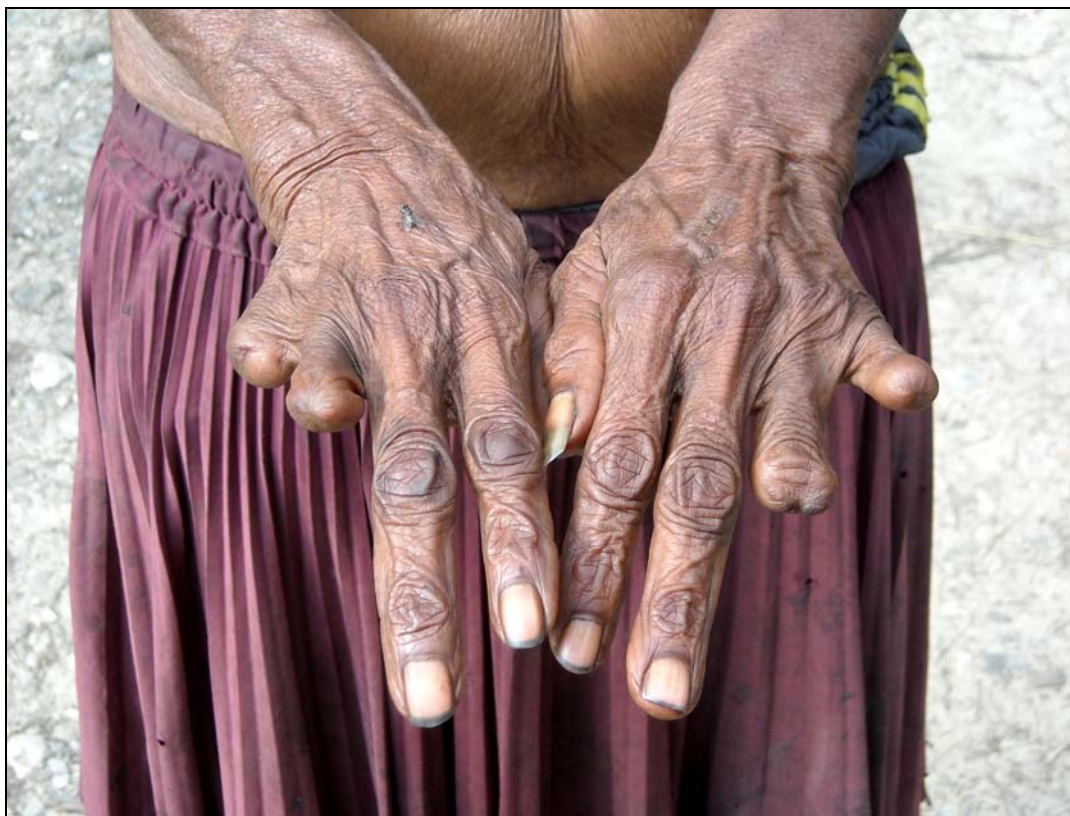
Tradycja przechowywania wędzonych mumii przetrwała również dzięki turystom, którzy za przywilej ich sfotografowania muszą wnieść drobną opłatę na rzecz osady. Warto jednak podkreślić fakt, że wioski Akima i Jiwika są wioskami katolickimi, a właśnie w takich wioskach z uwagi na dużą tolerancję katolickich misjonarzy zachowało się najwięcej elementów pierwotnej tradycji ludu Dani.

### **Żałoba kobiet**

Według tradycji Dani kobiety po śmierci bardzo bliskiej osoby na znak pamięci po zmarłym decydowały się na obcięcie palca. Dziś młode niewiasty zarzuciły ten drastyczny zwyczaj. Niektóre starsze kobiety ciągle jednak poddają się takim „zabiegom”. Zdarzają się takie, które w ten sposób straciły kilka palców (ryc. 13).

Opisany sposób wyrażania żałoby jest zwalczany nie tylko przez misjonarzy, ale także przez rząd indonezyjski. Działania te są w tym przypadku zrozumiałe. Nie mają one na celu zwalczania kultury, a ich kontekst jest humanitarny. Pomijając drastyczny charakter obrzędu i wynikające z niego trwałe ograniczenie zdolności manualnych, stanowi on zagrożenie dla zdrowia kobiety. Palec odcina się kamiennym toporem bez zachowania odpowiednich warunków higienicznych. Taka „amputacja” może prowa-





Ryc. 13. Niektóre starsze kobiety Dani do dziś, aby uczcić pamięć zmarłej bliskiej osoby, dają sobie obciążać palce (fot. R. Mielcarek)

dzić do poważnych infekcji. Widziałem kobiety z ciągle ropiejącymi koniuszkami obciążonych palców.

Okazuje się, że mimo akcji uświadamiających starsze kobiety trudno przekonać do zarzucenia tej bardzo nietypowej tradycji żałobnej.

### **Hodowla świń i kultura rolna**

Hodowla świń ma dla Dani szczególne znaczenie. Są one otoczone opieką, a ich mięso służy za pokarm przy szczególnych, świątecznych okazjach (ryc. 14). Ich liczba jest wyznacznikiem zamożności, określa pozycję mężczyzny w klanie. Świnie są także rodzajem waluty. Wymiana towar za towar jest ciągle powszechna w dolinie Balim. Mężczyzna, chcąc się ożenić, musi swoją wybrankę kupić za odpowiednią liczbę świń.

Mięso świni przygotowuje się w ziemnym piecu. Jest to dół wykopany w ziemi, na dnie którego układa się kamienie. Kiedy są one maksymalnie rozgrzane przez podłożony w piecu ziemny ogień, układa się na nich kawałki mięsa wieprzowego owinięte w liście bananowców. Mięso z kolei przykrywa się kolejną warstwą gorących kamieni, a następnie cały piec ziemny okrywa się trawami. Po kilku godzinach takiego duszenia mięso jest gotowe do spożycia.

We właściwej dolinie Balim teren jest płaski, co sprzyja rozwojowi rolnictwa. Udruką są jednak powodzie w porze deszczowej. W górach na zboczach oczyszcza się teren pod uprawę z kamieni. Poletka są zadbane. Uprawia się na nich głównie słod-



Ryc. 14. Dani są bardzo przywiązani do hodowanych przez siebie świń (fot. R. Mielcarek)

kie ziemniaki, czyli bataty (*Ipomea batatas*), maniok (*Manihot esculenta*) oraz banany. Z uwagi na brak przejezdnych szlaków komunikacyjnych na obrzeżach doliny Balim płody rolne dostarczane są na targowiska pieszo. Spotykałem w górach wieśniaków, którzy z targu w Wamena musieli przez trzy dni podążać do swoich wiosek z workami zakupionego ryżu.

### TURYSTYKA W DOLINIE BALIM

Świat dowiedział się więcej o zagubionym ludzie Dani w roku 1961, kiedy to amerykańska ekipa nakręciła tam filmy. W latach 70. rozpoczął się napływ żądnych nowych przygód turystów. Hasła o spotkaniu z ludźmi z epoki kamiennej działały na wyobraźnię. Do dziś pobyt w tradycyjnej wiosce Dani wydaje się być spotkaniem oko w oko z jakąś obcą, wydającą się nam prymitywną, cywilizacją.

Pod koniec lat 80. i na początku 90. zaczął się boom na wyprawy turystyczne do doliny Balim. Niestety, późniejsze niepokoje w Indonezji, także na samej Papui, oraz groźba zamachów terrorystycznych poważnie ograniczyły ruch turystyczny w tym kraju.

Mimo że dolina Balim jest łatwo dostępna dzięki mostowi powietrznemu pomiędzy Sentani k. Jayapura a Wamena, to w ostatnich latach koszty przelotów znacznie wzrosły. Krótki lot kosztuje w obie strony ok. 110 USD. Do tego należy dodać głów-

ny przelot na Papuę z Dżakarty lub z Bali za kolejne kilkaset dolarów. Można popłynąć tam taniej statkiem pasażerskim, nawet z Jawy, ale podróż trwa aż tydzień. Baza hotelowa w Wamena, a nawet w Jayapura, a także gastronomia jest bardzo droga. Za ryż trzeba zapłacić wielokrotnie więcej niż w innych regionach Indonezji. Butelka wody mineralnej kosztuje prawie 10 razy więcej niż na Bali, nie mówiąc już o pokątnie sprzedawanym bardzo drogim piwie. W porównaniu do cen na Jawie, Sumatrze, Bali i Sulawesi, a więc na najczęściej odwiedzanych przez turystów wyspach Indonezji, koszty pobytu wydają się odstraszać przyjezdnych. Niektóre usługi oraz artykuły żywnościowe kosztują więcej niż w drogich krajach Europy. Indonezja, podobnie jak Tajlandia, Kambodża, Laos, Wietnam, Filipiny i Indie, uchodzi za kraj bardzo ekonomiczny do podróżowania. Pojawienie się w takich krajach enklaw droższy nie sprzyja rozwojowi turystyki na tych obszarach.

Pomijając fakt, że baza noclegowa w Wamena jest niskiej jakości i bardzo droga, to aby zapoznać się z kulturą Dani, trzeba wyruszyć do wioski. Tam noclegi sprowadzają się do użyczenia turyście miejsca na podłodze w miejscowej szkole lub w bardzo prymitywnych warunkach na plebanii w górskiej wiosce. Takie warunki nie odstraszą jedynie najbardziej wytrwałych globtroterów. Podczas mojego pobytu w dolinie Balim nie spotkałem żadnego turysty. Miejscowi touroperatorzy skarżyli się na coraz słabsze zainteresowanie turystów doliną.

W Polsce są biura podróży, które oferują wyprawy do doliny Balim. Aktualna oferta dotyczy biur Logos Tour, Opal Travel oraz MK Tramping. Do niedawna takie wyprawy organizowało biuro Logos Travel Marek Śliwka z Poznania, ale z braku zainteresowania kierunek wypadł z katalogu. Oferta Logos Tour jest, co prawda, w katalogu, ale na zapytanie. Opal Travel proponuje, oprócz pobytu na Papui, zwiedzenie innych wysp, ale trzytygodniowa wyprawa kosztuje 18 tys. zł, a MK Tramping zaoferoował zaporową cenę – prawie 24 tys. zł.

## **TURYSTYKA A PRZETRWANIE PIERWOTNEJ KULTURY LUDU DANI**

Na podstawie moich kontaktów na świecie z pierwotnymi kulturami mogę stwierdzić, że znaczącą rolę w ich zachowaniu odgrywa turystyka. Zresztą nawet w krajach rozwiniętych widać zależność chociażby stopnia konserwacji zabytków od zainteresowania turystów danym obiektem. Również niektóre ludy nadal utrzymują pewne pierwotne, wręcz prymitywne tradycje z uwagi na znalezienie się w kręgu zainteresowania turystów. Ich wioski stają się swoistymi muzeami na otwartym powietrzu. Zmiana warunków bytowania na nowoczesne nie bardzo im się opłaca, gdyż straciłoby wówczas zainteresowanie turystów. Turysta nie poszukuje przecież tego, co przeciętne, lecz czegoś, co zachwyci, wywoła zdziwienie, a nawet zaszokuje.

Turyści w takich „pierwotnych enklawach” zostawiają pieniądze. Nawet pozowanie przez tubylców do zdjęć przybiera formę świadczenia płatnej usługi. Zapotrzebo-



wanie turystów na kontakt z cywilizacjami prymitywnymi w sferze techniki sprawiła, że zachowała się kultura małych narodów, które dzięki temu mogą przetrwać. Bez turystów stare obyczaje bezpowrotnie by zaniknęły, a one same nie miałyby szansy przetrwania w sensie etnicznym wśród ekspansywnych liczebnie i kulturowo sąsiadów.

Dzięki turystom trwają w swej kulturze małe plemiona południowej Etiopii, Kamerunu (np. Kamas), Dogonowie w Mali, Indianie z pływających wysp Uros na jeziorze Titicaca w Peru czy łowiecki lud na wyspie Siberut w Indonezji.

W przypadku ludu Dani z doliny Balim mam jednak poważne wątpliwości co do wpływu turystyki na zachowanie ich pierwotnego dziedzictwa kulturowego. Oczywiście, turystyka ma pewien wpływ na podtrzymywanie tam dawnych zwyczajów, ale ma ona małe natężenie i trudno jest żyjącym prymitywnie osadom zyskać odpowiednie dochody.

Przyczyn ciągłego trwania tej kultury i utrzymywania się jej równoległe do świata nowoczesnego upatrywałbym w zgoła innych czynnikach, takich jak:

- późne odkrycie przez przedstawicieli nowoczesnego świata,
- ciągła izolacja (brak lądowego połączenia z resztą świata oraz brak przejezdnych szlaków komunikacyjnych pomiędzy większością wiosek),
- dążenia niepodległościowe (okupacja indonezyjska wymusza dbałość o zachowanie własnej tożsamości narodowej, plemiennej),
- względy ekonomiczne (dotyczy to zwłaszcza budownictwa, sposobu uprawy ziemi i hodowli, a także sposobu ubierania się; taki sposób życia jest bardzo oszczędny, a praktycznie nie wymaga nakładów finansowych, bo chociażby materiały budowlane są dostępne w naturze bezpłatnie; taki sposób bycia w praktyce uniezależnia od gospodarki pieniężnej i związanych z nią problemów),
- wyrozumiałość i szacunek dla miejscowej kultury ze strony katolickich misjonarzy (fakt ten wymaga szczególnego podkreślenia, bo w historii jest wiele w tym względzie negatywnych przykładów),
- bardzo trudna adaptacja do nowych warunków.

Nad tą ostatnią kwestią chciałbym się zatrzymać. Ludy papuaskie wykazują bardzo słabą zdolność adaptacji do wymogów współczesnego świata. Widać to wyraźnie w sąsiednim kraju – Papui-Nowej Gwinei. Nowoczesna cywilizacja wkroczyła tam bardzo szybko i wywołała ogromne spustoszenie moralne. Szok cywilizacyjny doprowadził do niewyobrażalnego rozrostu przestępczości i degeneracji. Na szczęście w indonezyjskiej części Nowej Gwinei presja cywilizacyjna jest znacznie mniejsza. Misjonarze katolicy liczą na stopniowe, ewolucyjne zmiany, a nie na terapię szokową. To sprawia, że części społeczności Dani jest łatwiej żyć, kultywując na co dzień tradycję i jedynie okazjonalnie stykając się z nowoczesnym światem. Pozwala to na stopniowe osvajanie się z nim.

## BIBLIOGRAFIA

- Gardner R. (1968): *Gardens of War: Life and Death in the New Guinea Stone Age*. New York.
- Heider K.G. (1996): *Grand Valley Dani: Peaceful Warriors (Case Studies in Cultural Anthropology)*. Wadsworth Publishing (3rd ed.).
- Matthiesen P. (1962): *Under the Mountain Wall*. New York–London–Victoria–Toronto–Auckland–Harmondsworth, Middlesex, England

## ŹRÓDŁA INTERNETOWE

- [www.wiliamsinpapua.org/maps.html](http://www.wiliamsinpapua.org/maps.html) (dostęp: 4.10.2011).
- [www.en.wikipedia.org/wiki/Dani\\_people](http://www.en.wikipedia.org/wiki/Dani_people) (dostęp: 3.10.2011).
- [www.en.wikipedia.org/wiki/Papuan\\_people](http://www.en.wikipedia.org/wiki/Papuan_people) (dostęp: 3.10.2011).

## STRESZCZENIE

Papuaski lud Dani zamieszkuje dolinę Balim, położoną w indonezyjskiej części Nowej Gwinei. Mimo ciągłej presji świata zewnętrznego zachowały się w tym regionie enklawy, w których kultywuje się pierwotny tryb życia. Zachowano tam nie tylko tradycyjne budownictwo, ale także sposób ubierania się ludzi. Wielu z nich nie używa tkanin ani żadnych okryć. Mężczyźni chodzą nago, zakrywając jedynie penis fallokryptem, zwanym *koteka*. Kobiety preferują „strój” topless i – dziś już coraz rzadsze – noszenie spódnic z trawy. Tradycja wojen klanowych jest podtrzymywana w postaci „nibywojen” organizowanych z okazji ważnych świąt. W niektórych wioskach wciąż przechowuje się stare, wędzone mumie dawnych wodzów. Do ciągłego trwania pierwotnego sposobu bycia ludu Dani przyczyniła się nie tyle turystyka, jak to ma miejsce w wielu innych kulturach małych narodów na świecie, ale głównie późne jego odkrycie, izolacja lądowa od reszty świata, przesłanki ekonomiczne, tolerancja ze strony katolickich misjonarzy, jak również bardzo trudna adaptacja do nowych warunków. Dążenie do niepodległości także przyczynia się do konieczności większego pielęgnowania własnej tożsamości kulturowej.

**Słowa kluczowe:** Dani, Dolina Balim, fallokrypt, inkulturacja, kultura pierwotna, Papua, wędzone mumie, wojny klanowe

## SUMMARY

**THE PAPUAN DANI PEOPLE DISAPPEARING CULTURE  
AND THE CONTRIBUTION OF TURISM IN ITS CONSERVATION**

Dani people inhabit the Balim Valley situated in the Indonesian part of New Guinea. Despite the constant pressure of the external world some enclaves have preserved the primitive mode of life. There are not only traditional constructions, but also the way they dress themselves. Many of them do not use fabrics and shoes. Men walk naked covering their penises only with phallocryptes called in Papua the *koteka*. Women prefer a topless “costume” and grass skirts which nowadays is being worn less frequently. The tradition of clan wars is still present in the form of “quasi-wars” reenacted on the occasion of some important holidays. Some villages still hold old smoked mummies of ancient chiefs. Unlike many other cultures of small nations in the rest of the world, Dani culture has not been preserved by tourism. The main reasons for almost intact primitive Dani culture in certain enclaves of the Balim Valley are: a late discovery, a still existing land isolation from the rest of the world, eco-

conomic factors, the tolerance on the part of Catholic missionaries as well as very difficult adaptation to new conditions. Striving for independence from Indonesia also contributes to a greater need to preserve their own cultural identity.

**Key words:** Dani, Balim Valley, phallocrypt, inculturation, primitive culture, Papua, smoked mummies, clan wars

Dr REMIGIUSZ MIELCAREK

Wielkopolska Wyższa Szkoła Turystyki i Zarządzania w Poznaniu